Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 20. Kraków, dnia 17 maja 1912 r. Rok XV.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Komitetu Wykonawczego, jako Komitetu Obwodowego Galicyi zachodniej, zwołujemy niniejszem do Krakowa

KONFERENCYĘ OBWODOWĄ

GALICYI ZACHODNIEJ

na dzień 19 maja 1912.

Proponujemy następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie i ukonstyowanie się konferencyi.
2. Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego, jako Komitetu Obwodowego Galicyi zachodniej.
3. Organizacya.
4. Prasa.
5. Wybór Komitetu Obwodowego i komisyi kontrolującej.
6. Wnioski i interpelacye.

Delegatów na konferencyę wysyłają wszystkie miejscowości, mające komitety miejscowe, według normy, określonej statutem partyjnym (ustęp IV. Organizacye Obwodowe). O dokonanych wyborach należy zawiadomić natychmiast sekretaryat Komitetu Wykonawczego. Koszta delegacyi pokrywają organizacye miejscowe, wysyłające delegatów.

Kraków, w kwietniu 1912.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.
Jan Englisch. *Dr K. Krzysztoń.*

DZIEŃ KOBIET.

„Dzień kobiet", urządzony w niedzielę 12 b. m. przez partyę socyalno-demokratyczną, wypadł wszędzie świetnie pod każdym względem.

W Krakowie.

na 10 godzinę rano do cyrku Edison, gdzie miało się odbyć zgromagzenie, napłynęły tłumy towarzyszek i towarzyszów.

Zgromadzenie rozpoczęto śpiewem chóru robotniczego, poczem obrady zagaiła tow. Tarnawska, którą też wraz z tow. Misiołkiem wybrano przewodniczącą.

Jako referentka, pierwsza zabrała głos tow. Malinowska.

Z ciasnych suteryn i poddaszy, z dalekich przedmieść Krakowa zgromadził się dziś, w Dniu kobiet, lud robotniczy, aby głośno zaprotestować i upomnieć się o krzywdę, niedolę i bezprawie kobiety.

Kapitalizm popędził miliony kobiet do pracy zarobkowej. Lecz dziś istnieją całe gałęzie przemysłu, opanowane przez kobietę — fabryki tytoniu, tkactwo i t. p. Śmieszną jest przeto recepta, aby kobiety tylko wychowywały swoje dzieci. Każda robotnica chętniejby została przy dziecku, niż o świcie biegła do ciężkiej pracy zarobkowej, rzucając dziecko na los opatności.

Płace za ciężką pracę są wprost głodowe. W fabryce szczotek niektóre robotnice za 11 godzin pracy otrzymują 30—40 centów dziennie. Na budowlach za całodzienną pracę, za ciąganie ciężkiego wapna aż pod niebiosa, dostają 70 do 80 centów dziennie. I tak wszędzie — w krawieczyźnie, handlu i t. d. Pójdźmy na Kaźmierz, gdzie w brudnych, cuchnących i wilgotnych dziurach—małych warsztatach żydowskich pracują dzieci od 8 lat od godziny 6—7 rano do późnej nocy wbrew wszelkim przepisom. Jaki tam wyzysk pracy i sił ludzkich, wiedzą tylko nieszczęśliwe robotnice. (Oklaski.)

Rezultatem wszystkich tych okropnych warunków życia kobiety pracującej jest wycieńczenie, charłactwo dzieci, choroby, suchoty i przedwczesna starość. Wychowuje dzieci ulica—wielka wychowawczyni proletaryatu, bo matka idzie do pracy.

Trzeba więc głośno protestować i żądać reformy życia społecznego. Parlament, sejm i gmina muszą otworzyć drzwi kobiecie.

Dzieci proletaryatu nie mają dobrej szkoły, bo gmina nie dba o to należycie. W innych krajach dzieci mają śniadania, wanny w szkołach. W ochronkach traktują dzieci robotnicze po macoszemu. Niema dostatecznej ilości szpitali dla biednych matek robotnic!

Do Walki więc towarzysze i towarzyszki! (Oklaski.)

Imieniem postępowych słuchaczek uniwersytetu przemówiła tow. Rostówna.

Następnie przemawiał witany owacyjnie poseł tow. Daszyński.

Na początku w wymownych słowach charakteryzuje bierność tych licznych, niestety, jeszcze kobiet pracujących, które przygnębione swą straszną pracą, nie mają innej drogi i innego wyjścia, jak tylko to, że godzinami klęczą na zimnej posadzce kościołów i oczekują cudu! Łaski od zimnych kamieni! Lecz proszącemu nie daje się nic, żądającemu wszystko. (Oklaski). I po tych podnieceniach kościelnych następuje tylko jeszcze większy upadek, jeszcze większa depresya. Kto nie chce człowieka biernego, lecz chce człowieka silnego, człowieka — korony, ten musi iść na drogę walki, a tam niema innego sposobu prócz organizacyi i jeszcze raz organizacyi! (Oklaski). Tylko bowiem organizacya może wyprowadzić nas z domu niewoli, tylko ona pustynię może przemienić na krainę mlekiem i miodem płynącą!

Kapitalizm wciąż się rozwija, nawet u nas w Galicyi i automatycznie stwarza nam wciąż nowe zastępy bojownic. I tam, w tych nowych ośrodkach przemysłowych, socyalizm będzie czerpał zwolenników i zwolenniczki, zapał i poświęcenie. (Oklaski).

Mogą jednak zapytać kobietę pracującą, poco idzie do nas, do czerwonych dyabłów. (Wesołość). Feministki tak zwane powiedzą, że lepiej byłoby, by wszystkie kobiety bez różnicy klas zorganizowały się razem i wypowiedziały wojnę tyranom z wąsami; a czyżby to nie był raj dla kobiet? (Śmiech i oklaski). Lecz feministki reprezentują bardzo szczupłe grono ludzi i inaczej być nie może. Cóżby było bowiem, gdyby tak kobieta na fabryce rozpoczęła walkę z robotnikiem-mężczyzną? Wynikłaby stąd siła kapitalisty, a nie kobiety! To też robotnice coraz bardziej garną się pod sztandar czerwony, i wkrótce nadejdzie chwila, gdy 1 Maja na fabrykach nie zastanie ani jednej robotnicy, fabryki zostaną puste... I to będzie początkiem końca!

I obecnie kobieta ma do wyboru — albo dawać się wtrącać w otchłań nędzy i rozpaczy, jako najmitka, bez prawa legalnego walczenia o swą dolę — albo też tworzyć nowe życie, nowy świat. Lecz wówczas przyjdzie ona do nas, gdyż dziś tylko my jedni możemy dać ludzkości ten nowy świat. (Burzliwe oklaski).

Tow. Czarnecka odczytuje następującą rezolucyę, którą zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie:

„W imieniu socyalno-demokratycznych kobiet podnosimy żądanie równouprawnienia kobiet z mężczyznami w dziedzinie socyalnej prawnej i politycznej.

W czasie, gdy miliony kobiet oddają się pracy zarobkowej na równi z mężczyznami, odczuwają to jako ciężką krzywdę i poniżenie, że dla nich nie obowiązują te same warunki egzystencyi, co dla mężczyzn. Kobiety uznają jako powód swego pokrzywdzenia brak praw politycznych.

Zgromadzone socyalno-demokratyczne kobiety w „Dniu kobiet" 12 maja żądają dla wszystkich dorosłych obywatelek równych praw obywatelskich, przedewszystkiem biernego prawa wyborczego do sądów przemysłowych, czynnego i biernego prawa wyborczego do parlamentu, sejmu i gminy, jako też prawa należenia do stowarzyszeń politycznych.

Żądamy tych politycznych praw jako niezbędnego oręża

Do walki o ochronę życia i zdrowia robotnic!

Do walki o ochronę matek i niemowląt!

Do walki o dostateczne wynagrodzenie w interesie własnym i celem zapewnienia dzieciom ludzkiego wychowania i odżywiania!

Do walki z drożyzną, lichwą mieszkaniową militaryzmem, uciskiem podatkowym i cłami!

Do walki o dobre szkoły dla naszych dzieci, o pomoc lekarską dla naszych chorych, o zaopatrzenie dla naszych wdów i sierót, dla naszych starców i staruszek!

Tak jak z naszymi ojcami, braćmi, mężami

i synami pracujemy w fabrykach, warsztatach, na kopalniach i budowlach, na pańskich łanach, we własnem i cudzem gospodarstwie, tak chcemy z nimi razem ręka w rękę walczyć o wyzwolenie klasy pracującej z kajdan gospodarczego wyzysku i politycznego ucisku.

Ponieważ państwo nakłada na nas te same ciężary podatkowe jak i na mężczyzn, ponieważ ponosimy taką samą odpowiedzialność za nasze czyny i podlegamy tym samym ustawom karnym — żądamy równych praw i równej możności bronienia naszych interesów".

Po zgromadzeniu uszykował się na ulicy Starowiślnej pochód.

Na czele szły liczne szeregi towarzyszek z czerwonemi sztandarami i tablicami. Na pierwszem miejscu niesiono, jako hasło dnia kobiet sztandar, nawołujący do walki o prawo wyborcze do gminy, sejmu i parlamentu.

Pochód ze śpiewem obszedł Rynek, poczem malowniczo ugrupował się przy pomniku A. Mickiewicza. Ze stóp pomnika krótko przemówili tow. poseł Klemensiewicz, Kurkówna i Czarnecka, gorąco wzywając kobiety do organizacyi i dalszej walki o prawa kobiet.

W Sanoku

„Dzień kobiet" spotkał się z szykanami władz. Starostwo, które udzieliło pozwolenia na odbycie zgromadzenia publicznego pod gołem niebem z pochodem demonstracyjnym, w ostatniej chwili cofnęło je, motywując to obawą zakłócenia porządku publicznego, gdyby pochód spotkał się z konduktem pogrzebowym zmarłego właśnie fizyka Jabłońskiego.

Wobec tego zgromadzenie urządzono w sali.

Referat o żądaniach kobiet wygłosił tow. Heltman z Krakowa.

Po zgromadzeniu odbył się spacer demonstracyjny po ulicach miasta, w czem jednak władze nie dopatrzyły się zakłócenia porządku publicznego.

Ruch robotniczy mimo szykan różnych kacyków prowincyonalnych coraz szersze zatacza kręgi i obejmuje z dniem każdym coraz większe szeregi kobiet-robotnic.

W Jaworznie

w lokalu stow. „Unii górników" odbyło się poufne zgromadzenie z udziałem blisko 200 osób. Olbrzymią większość stanowiły kobiety. Przewodniczył tow Hechelski, referował tow. M. Czarnecki z Krakowa. Omówiwszy hasła wystawiane przez socyalistyczną organizacyę kobiet, wezwał referent obecnych na sali do energicznej pracy nad uświadomieniem tych robotnic i robotników, którzy, nie rozumiejąc swych interesów, dają się wodzić na pasku księżom lub „Przyjaźniom". Po referacie kobiety-robotnice prosiły o częstsze urządzanie w Jaworznie podobnych pogadanek.

W Mielcu

z powodu odmówienia w ostatniej chwili sali na publiczne zgromadzenie, odbyło się zgromadzenie poufne w lokalu kaflarzy.

Referował redaktor tow. Müller z Krakowa.

W Wiedniu

imieniem polskich kobiet socyalno-demokratycznych przemawiała tow. Schererówna. Rozpoczęła ona swą mowę po niemiecku, a gdy chciała dalej mówić po polsku, komisarz rządowy przerwał jej, oświadczając, że nie dopuści do referatów polskich! Na to powstało olbrzymie oburzenie przeciw komisarzowi, poczem po uciszeniu się przemawiali posłowie tow. Reuman i Seitz.

Lokaut tkacki w Bielsku-Białej.

Biała, 11 maja.

Wobec mylnych korespondencyj o przyczynach lokautu przez prasę burżuazyjną podanych zaznaczyć należy, że Związek fabrykanków zamknął fabryki i wyrzucił dnia 7 bm. na bruk jak dotąd blisko **8000** robotników w pierwszym rzędzie w tym celu, by pomódz bogatej milionowej firmie tkackiej I. G. Bathelt Synowie w walce toczącej się między przedsiębiorcą a robotnikami tej fabryki o drobne podwyższenie płacy.

Ruch cennikowy trwający w Bielsku-Białej od mniejwięcej lat 8 miu, a prowadzony prawie wyłącznie przez tkaczy pracujących przy warsztatach na akord — w odróżnieniu od robotników dziennych — wypadł korzystnie i przyczynił się do podniesienia płacy w większej części fabryk tkackich.

Bathelt był w tem szczęśliwem położeniu, że ruch cennikowy przeszedł mimo jego fabryki tak, że płaca sukienników u niego była najniższą.

Bathelt, w polityce miejskiej hakatysta, czuwał nad tem, by do fabryki nie dostali się niemieccy zorganizowani robotnicy, a z polskich wybierał tylko indyferentnych, którzy bez oporu i szemrania dali się wyzyskiwać.

Z roku na rok liczba klasowo uświadomionych sukienników wzrastała, ruch cennikowy wciągnął w swoje kręgi coraz więcej fabryk tak, że w końcu w bieżącym roku przyszła kolej także na Bathelta. Sukiennicy u Bathelta w liczbie 118, którzy prawie wszyscy — z wyjątkiem kilku — do połowy w „Unii tkackiej", a w drugiej połowie w wiedeńskim chrześcijańsko-socyalnym związku są zorganizowani postawili za pośrednictwem wspólnego komitetu bardzo skromne żądania.

Bathelt nie wierząc w siłę organizacyjną sukienników zajętych w jego fabryce uparł się, tak, że obecnie strejk już trwa 7-my tydzień, mimo, że podwyższenie, z powodu którego układy z Batheltem się rozbiły, wynosi dla wszystkich robotników zajętych w jego fabryce razem sumę około 1500 kor. rocznie.

Bathelt liczył na łamistrejków. Gdy jednak przez całe 6 tygodni ani jeden sukiennik się nie pokazał, spostrzegł, że musi oporu zaniechać i przyznać podwyżkę, która przy jego bogactwie nie odgrywa najmniejszej roli.

By do tego nie dopuścić i rozbić solidarność i organizacyę robotników w swojej fabryce, spowodował przy pomocy posła Josephiego Związek przemysłowców do ogłoszenia lokautu.

Sukienników zajętych przy warsztatach jest w Bielsku i Białej około 2600, a z tego ²/₃ jest zorganizowanych i to przeważnie w „Unii tkackiej".

Mimo, że dzienni robotnicy, szczególnie robotnicy zajęci w farbiarni i apreturze nie są prawie zupełnie zorganizowani, to sukiennicy z powodu swojej silnej organizacyi, dochodzącej do ²/₃ ogólnie w sukiennictwie w Bielsku-Białej zajętych, reprezentują w walce z kapitałem potężny czynnik, bo bez sukienników, tj. po zastanowieniu roboty przez tychże, fabryki tkackie muszą stanąć.

Związek fabrykantów liczy, że przez lokaut nietylko zmusi sukienników fabryki Bathelta do podjęcia roboty na dawnych warunkach, ale nadto, że uda mu się rozbić organizacye sukienników, a przedewszystkiem silną grupę miejscową „Unii tkackiej".

Lokaut ten tedy ma typowe podłoże klasowe.

Fabrykanci Bielsko-Bialscy, którzy politycznie, zwłaszcza w polityce miejskiej dla celów osobistych są zażartymi hakatystami, to z drugiej strony i to znowu dla ochrony własnej kieszeni są bezwzględnymi wrogami niemieckich robotników.

Fabrykanci wiedzą, że niemiecki robotnik jest w organizacyi zawodowej i że sukiennik niemiecki dla uchronienia się od konkurencyi ze strony polskiego robotnika wciąga go do organizacyi zawodowej dla wspólnej walki z niemieckim kapitalistą o polepszenie płacy i poprawę bytu. I dlatego fabrykant tutejszy szczególnie robotnika niemieckiego szczerze nienawidzi.

Dla zorganizowanego kapitału sukienniczego w Białej lokaut jest narzędziem do rozbicia organizacyi zawodowej robotników.

Sztuka się fabrykantom nie uda, bo solidarność robotnicza podczas tej walki jest wzorową; natomiast wielka część małych przedsiębiorców niechętnie poddała się woli wielkich fabrykantów, a w razie dłuższego trwania lokautu przedsiębiorcy ci, będąc w niebezpieczeństwie bankructwa — będą parli Związek do zaprzestania lokautu pod groźbą wystąpienia z organizacyi przemysłowców. Robotnicy są pełni otuchy i spodziewają się zupełnego zwycięstwa.

Przeważna część robotników mieszkająca po wsiach, zupełnie się do miasta nie pokazuje, korzysta z wiosny i pomaga włościanom przy gospodarstwie rolnem.

Sukiennicy zamieszkali w mieście i najbliższych gminach, zorganizowani w „Unii tkackiej", wiedzą, że przy pomocy Unii mogą w walce narzuconej przez zorganizowany kapitał miesiące wytrwać i cieszą się już na to, że po skończonym lokaucie organizacya się wzmoże i nabierze sprężystości potrzebnej do dalszej walki z zorganizowanym kapitałem w Bielsku-Białej.

Lokajstwo Koła polskiego.

Komisya budżetowa Izby posłów zajmowała się dnia 7 b. m. interesami byłego ministra handlu Weiskirchnera, który za swego ministerstwa zekupił bez upoważnienia parlamentu akcye Towarzystwa żeglugi na Dunaju oraz przyznał Towarzystwu „Austro-Americana" subwencyę. Szło tu o **4 i pół** miliona koron.

Nagana dla Weiskirchnera.

Wobec tego poseł tow. dr Ellenbogen postawił następujący wniosek:

„Izba posłów wyraża byłemu ministrowi handlu Weiskirchnerowi naganę za to, że bez upoważnienia parlamentu zakupił akcye południowo-niemieckiego Towarzystwa żeglugi na Dunaju, oraz przyznał Towarzystwu „Austro-Americana" subwencyę".

Wniosek ten w imiennem głosowaniu uchwalono 20 głosami przeciw 14.

Członkowie Koła polskiego Głąbiński, Kędzior, Leo, Rosner głosowali przeciw. Gdy idzie o lokajstwo dla rządu, tam w zgodzie głosują ludowcy (Kędzior) i wszechpolacy (Głąbiński), demokraci (Leo) i konserwatyści (Rosner). Mimo tego lokajowania wniosek posła tow. Ellenbogena przeszedł.

Natomiast drugi wniosek posła tow. Ellenbogena obaliło Koło polskie.

Mianowicie rząd wydał

na wystawę łowiecką 550.000 koron.

Parlament upoważnił rząd do wydania na ten cel tylko 400.000 kor. Tymczasem rząd

z wydatków na popieranie ruchu obcych przyznał wystawie bez zezwolenia parlamentu dalszych **150.000 kor.**!

Poseł tow. Ellenbogen postawił wniosek, aby wyrazić za to rządowi najostrzejszą naganę.

Wniosek ten obalono, gdyż przeciw niemu głosowali członkowie Koła polskiego, Głąbiński, Kędzior, Leo i Rosner. Przedewszystkiem dziwnem jest, dlaczego

Kędzior jako poseł chłopski bronił marnotrawienia pieniędzy chłopskich na szlachecką wystawę łowiecką!

Jeżeli szlachta chce urządzać wystawy łowieckie, to niech sama za nie płaci. Na zapomogi dla chłopów zrujnowanych pryszczycą niema pieniędzy, ale dla szlachty zawsze się znajdą. To głosowanie posła „ludowca“ muszą sobie wyborcy-chłopi dobrze zapamiętać.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Duma rosyjska przyjęła dnia 9 bm. w trzeciem czytaniu przedłożenie o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Ustęp 10 przedłożenia brzmi:

„Gubernię chełmską wyłącza się z zarządu generał-gubernatora warszawskiego i oddaje bezpośrednio pod zarząd ministra spraw wewnętrznych“.

Następnie przyjęto ustawę 156 głosami przeciw 108.

Gwałt na ludnyści polskiej w Chełmszczyznie został dokonany. Ludność ta wycierpiała już nie jedno prześladowanie, zniesie więc i ten nowy cios.

Gwałtu tego dokonano bez naszego sprzeciwu. Koło polskie w Wiedniu mogło przecież podnieść w delegacyach głos protestu, z którymby się rząd austryacki liczyć musiał i w myśl traktatu wiedeńskiego interweniowałby u rządu rosyjskiego. Koło polskie łudziło się, że służalczą polityką przeszkodzi wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Chełmszczyznę wyodrębniono bez naszego protestu, mimo, iż mógł on być skutecznym.

Oto polityka Koła polskiego.

Krwawa demonstracya we Lwowie. W sobotę dnia 11 b. m. przyszło we Lwowie z powodu uchwalenia przez Dumę ustawy o wyodrębnieniu Chełmszczyzny do demonstracyi, w której wzięła udział przeważnie młodzież akademicka. Po przemówieniu redaktora Dąbskiego ruszył pochód demonstracyjny, policya jednak nie chcąc go dopuścić przed konsulat rosyjski rzuciła się na demonstrantów i ciężko poraniła szablami 10 osób. Zaciekłość policyantów szła tak daleko, że siekli oni szablami leżących już na ziemi ludzi. Jednemu z demonstrantów, rozpłatali całą twarz tak, że oko wyciekło. Policya lwowska może śmiało rywalizować z dziczą policyjną krwawego cara. Konstytucyjna Austrya naśladuje niezgorzej wieszatelskie rządy rosyjskie.

Socyalistyczny projekt reform wojskowych.

Zarzucają przeciwnicy socyalistom, że negują i krytykują wszystko, a nic pozytywnego nie robią. Fałsz tego zdania wykazuje praca posłów socyalistycznych.

Gdy rząd wniósł przedłożenie podatkowe, posłowie nasi wystąpili nietylko z jego krytyką, lecz także z własnym projektem. Tak samo jest obecnie z przedłożeniem wojskowem. W komisyi wojskowej przedłożył dnia 8 b. m. poseł tow. Leuthner następujący projekt wojskowy:

Nad projektem rządowym dotyczącym wprowadzenia nowej ustawy wojskowej, przechodzi się do porządku dziennego. Równocześnie wzywa się rząd, aby przedłożył Izbie posłów projekt ustawy wojskowej, któryby opierał się na następujących zasadach:

1. Powszechny, równy obowiązek służby wojskowej z **czternastomiesięcznem** trwaniem służby prezencyjnej.
2. Oddzielenie obrony krajowej, jako formacyi drugiego powołania.
3. Uzupełnienie korpusu oficerskiego podoficerami nadającymi się do tego pod względem umysłowym i moralnym bez względu na ich pochodzenie. Zniesienie wszystkich przywilejów stanowych korpusu oficerskiego.
4. Ustawowe uregulowanie władzy naczelnej, obowiązku posłuszeństwa, prawa zażalenia i postępowania dyscyplinarnego.
5. **Zniesienie sądów wojskowych.** Poddanie wojskowych pod sądownictwo cywilne.
6. Zaprzysięganie na rekrutów konstytucyę.
7. Ustawowe uregulowanie asystencyi wojska i użycia broni przez wojsko przy asystencyi i w służbie. Zakaz używania żołnierzy w miejsce strejkujących robotników.
8. Odpowiedzialność państwa za wypadki zaszłe w służbie.

W uzasadnieniu tego wniosku podniósł poseł tow. Leuthner, że ostatnia wojna japońsko-rosyjska wykazała, że podstawą przyszłych wojen będzie nie żołnierz wymusztrowany bezdusznie i szablonowo w kasarni, lecz żołnierz, który zdobędzie się na samodzielność i poświęcenie. Żołnierz nie przestaje być obywatelem państwa, więc nie można mu odbierać praw, jakie posiada jako obywatel i wydawać go na łup postępowania dyscyplinarnego, opartego na przestarzałych pojęciach o posłuszeństwie. Oficera od żołnierza nie powinno nic odróżniać, jak tylko funkcya. Wojsko nie powinno być nadużywane jako narzędzie walki klasowej!

Wniosek posła tow. Leuthnera podpisali niemieccy socyalistyczni członkowie komisyi oraz poseł tow. Daszyński.

Z Izby posłów.

Na posiedzeniu w dniu 7 b. m. prezydent Izby oświadczył, że wobec prawdopodobieństwa, iż poseł Silberer (soc.) faktycznie z końcem stycznia podczas wycieczki w góry uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i zginął, zwróci się do ministra spraw wewnętrznych, aby zarządził wybór uzupełniający.

Agnoskowanie wyborów.

Poczem Izba uznała za ważne wybory Buzka, Dębskiego, Rychlika, Klęskiego i Seidla. Referaty w tych sprawach mieli posłowie, których mandaty również są zaprotestowane! (np. poseł German). Poseł tow. Daszyński, jako przewodniczący komisyi legitymacyjnej, żalił się na powolny tok załatwiania referatów zaprotestowanych mandatów. Przy dyskusyi nad sprawozdaniem o wyborze posła Seidla ze Śląska przyszło do starcia między niemieckimi socyalistami a niemieckimi narodowcami. Wskutek tego musiano wybrać komisyę nagany dla udzielenia jej kilku posłom.

Na posiedzeniu dnia 8 b. m. prowadzono dyskusyę nad przedłożeniem o zmianie kompetencyi poszczególnych ministerstw.

W szczególności chodzi o

wydzielenie agend budowy kanałów

z ministerstwa handlu, a przydzielenie ich do ministerstwa robót publicznych.

Przy tej sposobności poseł tow. Winarsky wskazał na upośledzenie nauki przemysłowej dla terminatorów, gdyż na 5 terminów zaledwie 2 chodzi do szkoły. Wystąpił przeciw nauce wieczornej, gdyż terminator zmęczony całodzienną pracą nie może skorzystać z tej nauki.

W dniu 10 b. m. zajmowała się Izba przedłożeniem o zmianie kilku postanowień procedury karnej (rozchodzi się o wliczenie aresztu śledczego do kary).

Poczem imieniem komisyi nagany oświadczył poseł Isopescul, że spór wynikły z okazyi obrad nad agnoskowaniem wyboru posła Seidla załatwiony został przez złożenie przez posłów odpowiednich deklaracyj.

Pierwszy maja na Śląsku.

Cudny to był dzień ten pierwszy maja, który w tym roku święcił proletaryat Śląska. Od rana stanęły kopalnie i fabryki, ulice zaroiły się tłumem roboczym odświętnie przybranym. Tylko gdzie niektóre huty pracowały, gdzie naród jeszcze ciemny lub pod tak strasznym jęczy batem, że nie może otrząsnąć ze siebie przemocy kapitalistycznej i świętować nie może — jak to ma miejsce np. w Witkowicach.

Na plac zborny w Morawskiej Ostrawie od rana płynąć zaczęły potężne pochody ludu. Szły na czele muzyki robotnicze, niesiono dumnie czerwone sztandary ze śpiewem na ustach i z radością w sercu kroczono na plac zborny. Oto nadchodzi np. organizacya z Michałkowic. Otwiera pochód muzyka, a za nią kroczy marszem wojskowym drużyna członków „Siły“ umundurowana jednako, w piękne czerwone koszulki, dziarsko i ochoczo kroczy przodując olbrzymiemu pochodowi, którego niemałą część stanowią towarzyszki zorganizowane! Na przedzie tow. W. Sumera wiedzie zastępy ludu roboczego na wielką rewię, na przegląd ludu doroczny!

I tak spływa ku nam pochód za pochodem i wnet cały olbrzymi plac zborny zapełnił się odświętnie przybranym ludem roboczym! Kwieciem majone powiewają dziesiątki sztandarów — dziesiątki tablic przypomina najważniejsze żądania ludu roboczego.

A gdy się plac zapełnił otworzono wiec olbrzymi. Z trzech trybun przemawiali mówcy socyalistyczni. Po polsku referował tow. poseł Zygmunt Klemensiewicz, który przedstawił walki, jakie przebył polski lud roboczy domagając się należnych mu praw. Po czesku mówił tow. Stein, po niemiecku tow. Haas. A gdy przemowy uroczyste skończono i odczytano rezolucye wiecowe — z dziesiątek tysięcy piersi zabrzmiały potężne nuty Czerwonego Sztandaru.

I znów płynęły z powrotem rzesze robotnicze, znów muzyki grały robotnicze melodye i płynęły zastępy tysięczne uświadomionego ludu roboczego — niosąc w sercach swoich potężne przeświadczenie o zwycięstwie słusznej robotniczej sprawy, niosąc cześć i podziw dla polskiej partyi socyalno-demokratycznej, która w obozie swoim — jedna i jedyna — gromadzi i prowadzi do zwycięstwa lud roboczy.

Nie mniej wspaniały przebieg miało święto robotnicze w Orłowej. Tu z jednej trybuny przemawiali tow. poseł Tadeusz Reger, tow. Kłuszyńska oraz tow. poseł Cingr. Gdy po zgromadzeniu w Morawskiej Ostrawie przybyli na zgromadzenie to tow. Klemensiewicz i tow. Stein — przemówili i oni do tysiącznych tłumów. Prze-

mówienie posła Klemensiewicza nie podobało się jakiemuś komisarzowi, który poważył się przerwać wywody posła. Otrzymał jednak należytą odprawę od tow. Klemensiewicza, tak iż już potem siedział cicho i spokojnie.

A widok tego zgromadzenia był naprawdę imponujący, jako że odbywało się ono u stóp kościoła orłowskiego, który jakby ze zdumieniem patrzył na te nieprzejrzane zastępy ludu roboczego, garnącego się pod nowe sztandary, nie obiecujące po śmierci zbawienia, a za życia pracę", lecz walczące o byt i życie, o prawdę i sprawiedliwość jeszcze tu na ziemi! Nie zapomniany zaiste to był widok i z przebiegu uroczystości majowych partya nasza na Śląsku może być zaiste dumną...

Wojna włosko-turecka.

Po zajęciu wyspy Rodos nastąpiła naturalna pauza we włoskich działaniach wojennych na morzu Egejskiem. Wyspa Rodos od dnia 4 b. m. znajduje się w stanie blokady, o której Włosi zawiadomili ówczesnego walego wyspy. Rzymska agencya Stefaniego donosi, że Włosi zajęli wyspy Karpathos (Kerpe, Scarpanto) i Kasos (Kasut), położone na południowy zachód od wyspy Rodos. Dalej zajęli wyspy Piskopi (Episkopi, Iliaki), tudzież Nisyros, położone na północ od Rodosu.

Zajęcie nowych wysp.

Admirał Viale donosi do Rzymu radiotelegraficznie: Dywizya okrętowa Corsi'ego zatknęła włoskie chorągwie na wyspach Scarpantho i Caxo i wzięła w niewolę garnizon obu wysp i władze cywilne. W taki sam sposób dokonano zajęcia wysp Piskopi i Nisyros.

Omawiając obsadzenie wysp Scarpantho, Kasso, Iscopi i Riviso twierdzi rzymska „Tribuna", że wyspy te, wraz z wyspami Rodos i Stampalia, zamykają Morze Egejskie, przez co Turcya została zupełnie odciętą od Morza Śródziemnego i nie może wysłać ani jednego okrętu do Libii.

Koszta wojny.

Dekret króla włoskiego zarządza dalszy wydatek w kwocie 35 milionów lirów (koron) na pokrycie kosztów okupacyi Trypolisu. Wydane już na cele wojenne bony skarbowe wyniosą teraz 240 milionów lirów.

Bankructwa skutkiem wojny.

Z powodu zastoju w przemyśle, wywołanego przez wojnę, zbankrutowała w Medyolanie wielka firma bawełniana „Bracia Behna i Sp." Stan bierny wynosi 1½ miliona lirów.

Z powodu bankructw i zastoju w przemyśle masy robotników są bez pracy we wszystkich przemysłowych miastach włoskich.

O misyach w Wolance.

Borysław-Wolanka gościły w swoich zagrodach dostojnych „pasterzy" OO. misyonarzy, od 27 kwietnia do 5 maja b. r. i arcypasterza biskupa Pelczara z Przemyśla od 4-go do 6-go b. m. znanego przeciwnika socyalizmu, który jako pogromca przyjechał zatwierdzić wszystko to, co OO. misyonarze zrobili.

Grunt został zorany i zasiany, teraz mają nadejść żniwa dla chrześcijańskich robotników, dla których ks. biskup Pelczar surowo polecił swemu podwładnemu ks. Karasiowi, by za wszelką cenę dom wybudowano w Wolance.

Kto chodził do kościoła i uważnie słuchał udzielanych nauk umoralniających robotników tutejszych z ambon przez misyonarzy wygłaszanych i przez samego biskupa, ten chyba najlepiej miał sposobność zauważyć, jaki cel tu ich sprowadził.

Misyonarze urządzali kazania, względnie tak zwane nauki dla stanów, osobno dla mężczyzn żonatych, osobno dla kawalerów, osobno dla kobiet zamężnych i oddzielnie dla panien.

Do każdej kategoryi mówili co innego, np. żonatym mówili: że wcale nie mają nic przeciw temu, aby się organizowali zawodowo, byle tylko wolny czas spędzali na modlitwie, a nie na czytaniu złych gazet lub książek, albo może na bezbożnych zgromadzeniach czerwonych.

Do kobiet zamężnych z całą energią przemawiali, aby odradzały swoim mężom organizowania się zawodowo.

Dla kawalerów mieli inną receptę i dla panien także inne lekarstwo, tu już mówiono pod groźbą piekła, żeby się nie całować i nie dotykać choćby nawet wygłaszane były zapowiedzi, bo to jest grzech śmiertelny, dopiero po ślubie wolno się całować i dotykać...

Wszystkim zaś żyjącym na wiarę nie kazano dawać księdzu rozgrzeszenia.

Jednem słowem powiedziawszy wszystko jest grzech:

1. Pić trunek jest grzech!
2. Całować jest grzech!
3. Dotykać jest grzech!
4. Czytać jest grzech!
5. Organizować jest grzech!
6. Myśleć jest grzech!
7. Na wiarę żyć jest grzech!

Nic więc dziwnego, że tłum słuchając tych gróźb i całą litanię przytaczanych grzechów, został zahipnotyzowany, obawiając się utraty królestwa niebieskiego, myśląc ciągle o grzechach i o piekle.

Koroną tego zahipnotyzowania tłumu był przyjazd biskupa Pelczara z Przemyśla, który wywarł ogromne wrażenie na masach ludu sklerykalizowanego, który może nigdy w swoim życiu takiej uroczystości widzieć nie miał sposobności.

Oczekiwano jego przyjazdu z wielką pompą; gmina Wolaniecka wybudowała z funduszów podatkowych żydowskich i katolickich dwie bramy tryumfalne, jedną na głównej ulicy, drugą przed kościołem, ustroiwszy ich zielenią i sztandarami różnych barw i godeł narodowych: polskich, ruskich, austryackich i papieskich z tablicą: Witaj nam, Arcypasterzu!

Nadszedł wreszcie dzień największej uroczystości.

Dnia 4 maja biskup przyjechał do Borysławia pociągiem o godz. 11 minut 11 przed południem, wsiadł do otwartego powozu i ruszył ze stacyi ku Borysławowi, by dalej udać się do Wolanki.

Wszędzie były masy tłumów oczekujących jak na jakiego mesyasza, była to sobota, więc wygląd był świąteczny, albowiem sklepy były pozamykane, ruch ustał, a ludność żydowska odświętnie w szaty ubrana, oczekiwała na przyjazd katolickiego biskupa.

Biskup nareszcie się zjawił, powstało zainteresowanie, tem więcej dlatego, że jadąc, z powozu żegnając na prawo i lewo zgromadzoną licznie publiczność.

Korona uroczystej chwili była w Wolance, gdzie go przyjmowano owacyjnie.

Najpierw zbór izraelicki ze swoją Tarą i przykazaniem przywitał go słowami: hebrajczyzny, na co tenże odpowiedział tem samem językiem.

Następnie przywitał go imieniem gminy Wolaniecki burmistrz Spitzman (żyd!) ucałowawszy go w pierścień, na palcu ręki osadzony.

Następnie witali go inni, jak np. delegacya Izby pracodawców ks. Karaś i t. p.

Jednem słowem entuzyazm polityczny, osiągnięto wedle życzenia tych, którzy go sprowadzili.

Wprowadzono go wreszcie do kościoła, gdzie z kazalnicy ogłosił: że wszystkie Towarzystwa i korporacye mogą się do niego udać, to on ich wysłucha i każdemu poradzi, jak w danej sprawie postąpić sobie należy.

Skorzystali z tego prawie wszyscy interesowani. Naturalnie, że program tych przyjęć z góry już był jeszcze przed przyjazdem ułożonym.

Otóż zjawiła się także oficyalnie delegacya Izby pracodawców (nafciarzy) tutejszych, którzy musieli mu przyrzec ofiarować poważną kwotę na wystawienie domu dla stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, byle tylko pożreć tych czerwonych socyalistów, niedających im nigdy spokoju, którzy zawsze i wszędzie buntują robotników najpotulniejszych mimo ich wyzysku.

No i skutek tych wszystkich deputacyi objawił się z ust arcypasterza w niedzielę 5 maja, gdzie z kazalnicy (zwracając się do ks. Karasia) powiedział te słowa:

„Aby za wszelką cenę starał się o wybudowanie domu dla Stow. robotników chrześcijańskich w Wolance".

Naturalnie, słowa te arcypasterza w las nie pójdą. Ks. Karaś polecenie, względnie rozkaz będzie musiał wypełnić, słychać już dzisiaj o tem, że zaczęto na ten cel zbierać pieniądze.

Sypią się grosze pracodawców, no i prześwietnej gminy Wolanieckiej, a może i gminy Borysławskiej, byle tylko tych przeklętych socyalistów zgnieść na kwaśne jabłko, bo im zawsze wszystkiego za mało, zawsze są niezadowoleni i innych do niezadowolenia pobudzają.

A gdy my stworzymy sobie organizacyę robotników chrześcijańskich, to wówczas nastanie raj dla nas, bo robotnik chrześcijański prowadzony na pasku religijnym przez dowódców księży i samych wyzyskiwaczy kapitalistów-nafciarzy, nie będzie stawiał takich żądań, jak to czynią czerwoni, podburzając nieustannie robotników do nieustannej walki z kapitalistami.

Ponadto pytał się biskup ks. Karasia, ile się ludzi spowiadało? Na co tenże odpowiedział: 4000! a ile się nie spowiadało? (pyta biskup) 2000! — odpowiada ks. Karaś.

Z tego wynika, że jedna trzecia część ludności jest bezbożna, którą to ludność misye wcale nie wzruszyły, więc nie wszystkie owieczki stały się posłusznymi dla swoich pasterzy.

Najciekawszym momentem było to, że ks. biskup zakazał dawać rozgrzeszenia wszystkim tym, którzy żyją na wiarę. Tu już przecholowano, albowiem najpobożniejsi ludzie, z powodu różnych przyczyn żyją nawet po kilka lat na wiarę i to bardzo wzorowo i bogobojnie, mając przytem liczną rodzinę. Sprawiło to na nich olbrzymie oburzenie, z tego powodu posypały się różne komentarze.

Jeden z nich np. powiedział: Niech oni raczej pilnują swoich gospodyń i kucharek na plebaniach!

Drugi powiada: Czemu oni o Macochu z Jasnej Góry nic nie wspomnieli?

I słusznie, bardzo słusznie powiedzieli, chociaż trzeba zaznaczyć, że są to ludzie skrajnie religijni i nie należą do żadnej organizacyi, licząc już około lat 50, zatem są to już ludzie w podeszłym wieku, którzy mimo to nie mogli się powstrzymać od oburzenia z udzielania takich nauk.

Chociaż trzeba i to przyznać, że skutek był odwrotny.

Mianowicie jedna para żyjąca 11 lat na

wiarę, rozeszli się obecnie, chociaż mieli z sobą kilkoro dzieci.

W szynkach na razie są pustki, jak długo to będzie niewiadomo, stwierdzić należy, że i my jesteśmy zadowoleni, bo istotnie robotnik ciemny, chociaż religijny, nie należący do organizacyi spędzał swój czas w szynku, zamiast przeczytać gazetę lub książkę jaką pożyteczną.

Na zakończenie pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedną bardzo charakterystyczną rzecz: Czemuż to więc misye te odbywały się wyłącznie dla robotników?

Czyż tylko oni są temi największymi grzesznikami na tem świecie? Dlaczegoż to nie zrobiono osobnej misyi, nauki dla inteligencyi i kapitalistów tutejszych? Czyż oni może są tacy czyści i święci, że dla nich zbytecznem byłoby urządzać jakieś tam nauki umoralniające?

Czyż misyonarze z biskupem na czele, nie zrobili tu kardynalnego błędu w tym wypadku? Bodaj dla pozoru powinni to byli uczynić!

Ale niech i tak będzie. „Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba“.

Robotnicy w swojej walce mieli i mają na każdym kroku tylko samych wrogów, przeszli już nie jedno, widzieli niejeden fajerwerek urządzony przez wrogów kapitalistycznych nafciarzy Borysławsko-Wolaniecko-Tustanowickich z ks. Karasiem na czele, także go przetrzymają chwilowo z nadzieją, iż tem większe rzesze klasy robotniczej w niedalekiej przyszłości otworzą swe oczy i poznają kto jest dla niego wrogiem, a kto prawdziwym przyjacielem, niedaleka przyszłość wkrótce to osądzi i wyrok wyda na faryzeuszy.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

II. Zjazd Kas chorych obradował w dniu 4, 5 i 6 b. m. w Wiedniu. Imieniem klubu polskich posłów socyalistycznych powitał zjazd poseł tow. Hudec. Zjazd zajmował się sprawą ubezpieczenia społecznego.

O ubezpieczeniu samodzielnych i robotników referował tow. dr Verkauf, który wykazał, że dzięki połączeniu ubezpieczenia samodzielnych (rękodzielników, rzemieślników i chłopów) z ubezpieczeniem robotników koszta ubezpieczenia zapłacą robotnicy. Dlatego oświadczył się za oddzieleniem ubezpieczenia samodzielnych od ubezpieczenia robotników.

O urzędach powiatowych referował poseł tow. Eldersch, który stwierdził, że powstanie tych urzędów ma na celu powiększenie wpływu przedsiębiorców na ubezpieczenie i wydanie go na łup biurokracyi. Mówca oświadczył się przeciw tworzeniu tych urzędów.

Po dyskusyi, w której przemawiali między innymi tow. Nacher i Maciałek ze Lwowa uchwalono rezolucyę za oddzieleniem ubezpieczenia samodzielnych od ubezpieczenia robotników oraz przeciw tworzeniu urzędów powiatowych.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Napaść separatystów czeskich na posła Daszyńskiego. „Pravo Lidu“, centralny organ czeskich separatystów, zamieściło w numerze z 8 b. m. korespondencyę z Wiednia, atakującą tow. posła Daszyńskiego za jego przemówienie w komisyi wojskowej parlamentu. Korespondencya ta zatytułowana: Oklaski i gratulacye posłów rządowych dla posła Daszyńskiego za jego mowę w komisyi wojskowej“, jest stekiem przekręceń, fałszerstw i kłamstw. Stara się ona przedstawić sprawę tak, jakoby tow. Daszyński wygłosił był mowę militarystyczną.

Wobec tego, że z obrad komisyj nie prowadzi się protokołów stenograficznych, nie pozostawał tow. Daszyńskiemu inny sposób obrony, jak zamieszczenie w „Arbeiter-Zeitung“ krótkiego oświadczenia, w którem stwierdza, że korespondencya „Prava Lidu“ nie zawiera ani słowa prawdy, oraz że w konsekwencyi swojej mowy podpisał wniosek tow. Leuthnera.

Separatystów czeskich, którzy swoje moskalofilskie tendencye niejednokrotnie już ujawniali, ubodło zakończenie mowy tow. Daszyńskiego, skierowane przeciw Rosyi. „Pravo Lidu“ w wspomnianej korespondencyi czyni uwagę, że tow. Daszyński tem zakończeniem „nie przysłużył się tendencyi pokojowej“. Zdaniem separatystów tendencya pokojowa jest równoznaczna z bezbronnością wobec zaborczego caratu.

Naruszenie tej kwestyi tak zabolało separatystów czeskich, obrażając ich moskalofilskie uczucia. Dlatego atakują tow. Daszyńskiego, podnosząc przeciw niemu takie zarzuty, jak n. p., że minister obrony krajowej uważnie przysłuchiwał się jego mowie!

Niechętnie wdajemy się w tego rodzaju polemiki, ale tym razem nie możemy milczeć i zmuszeni jesteśmy napiętnować ten wybryk separatystów.

„Solidarne“ Koło polskie. Wszechpolacy po nieudałych atakach na Stapińskiego rzucili się na ministra Długosza i zarzucili mu... krzywoprzysięstwo. Długosz bowiem na procesie Stapińskiego z „Ojczyzną“ oświadczył, że do stronnictwa wszechpolskiego nigdy nie należał. Tymczasem obecnie wyszukali wszechpolacy w swem archiwum partyjnem list Długosza do wszechpolaka Wolskiego, w którym pisze on o swojem przystąpieniu do wszechpolaków. Było w 1907 r. W rok bowiem później Stapiński pozyskał Długosza, a względnie jego kieszeń, z której czerpie obficie. Ładne światło rzuca ta sprawa na „solidarność“ panującą w Kole polskiem. Dodać należy, że w Kole polskiem najbardziej wichrzą i największe skandale wyszukują i prowokują właśnie wszechpolacy, którzy zarzucali dawniej socyalistom, piętnującym wszelkie łajdactwa, że przed światem szkalują Galicyę.

Koło polskie w obronie Prusaków! Pisaliśmy już, jak to poseł Zarański stanął przy obradach nad nowelą górniczą w obronie Prusaków. Dalszy ciąg tej obrony rozgrywał się dnia 9 i 10 b. m. w komisyi gospodarstwa społecznego. Poseł tow. dr Diamand przy § 182 postawił wniosek, aby wstrzymanie ruchu kopalni było dozwolone tylko na **3** lata, a po upływie tego czasu kopalnia przechodziłaby na własność państwa. Przeciw temu wystąpił poseł Zarański. Gdy mimo to większość szła za wnioskiem tow. Diamanda, członkowie Koła polskiego zagrozili, że w razie przyjęcia tego wniosku w dalszych obradach komisyi nie wezmą udziału! Zamiar ten wykonali dnia 10 b. m. Przy § 241 poseł tow. dr Diamand postawił wniosek, aby kopalnie, które nie przedłożyły na czas sprawozdania z ruchu kopalni, karać grzywnami od 100—100.000 koron. (Poseł Zarański proponował 10—100 koron! To nawet na kupno głosu zamało). Wówczas kolega Zarańskiego Kolischer zaczął prawić o „biedakach“ (!), którzy pożyczywszy 30.000 kor. poszukują węgla. Tow. Diamand wystąpił przeciw temu, aby interesy wielkich kapitalistów były identyczne z interesami biedaków. Na to zerwał się Kolischer i z okrzykiem: „Nie pozwolimy się obrażać“ wyleciał z członkami Koła polskiego z sali. W ten sposób wysługuje się Koło polskie Prusakom, którzy na 14.5000 wyłączności górniczych mają **5146**. Zarański na następne wybory może śmiało kandydować ale w... Prusach!

Policya w sejmie pruskim. Rząd pruski wniósł w sejmie projekt ustawy o 100 milionach marek na „umacnianie niemczyzny“. Ustawa ta zwraca się głównie przeciw Polakom. Podczas mowy hakatysty Schifferera przyszło do starcia z posłem tow. Borchardtem, który przerywał Schifferowi w jego atakach na Polaków i socyalistów. Prezydent baron Erffa wezwał go, aby udał się na swoje miejsce, jeżeli pragnie czynić uwagi. Gdy poseł tow. Borchardt nie usłuchał prezydenta, który następnie kazał mu opuścić salę, zjawił się kapitan policyi i z policyantami wpada na posła tow. Leinerta, uważając go za Borchardta i ciągnie go do drzwi, dopiero po wyjaśnieniu prezydenta, policyanci puścili tow. Leinerta, a przemocą usunęli z sali tow. Borchardta. Gdy tenże później wrócił do sali, wydaliła go policya powtórnie.

Tak bezczelnie z posłami socyalistycznymi postąpił sobie junkier pruski baron Erffa, który już przedtem dał się poznać przywołaniem do porządku posła tow. Hofmana za obrazę... wojny!!! Poseł tow. Hofman oświadczył bowiem, że wojna jest szyderstwem z ludzkości i chrześcijaństwa.

Sejm pruski ma olbrzymią większość junkrów (szlachciców), a tylko 6 socyalistów, których terorezuje szlachecka większość.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z podgórskiej Rady miejskiej. Na posiedzeniu dnia 9 b. m. uchwalono z dniem 1 stycznia 1913 r. kreować posadę drugiego lekarza miejskiego. Jest to sukces tow. dr Bobrowskiego, który jeszcze w roku ubiegłym zainicyował tę sprawę. Następnie po ożywionej dyskusyi, w której przemawiał także tow. Bobrowski, wybrano komisyę dla pertraktowania z Krakowem w sprawie przyłączenia. W skład tej komisyi wchodzi między innymi tow. dr Bobrowski.

O przyłączenie się Podgórza do Krakowa. Dnia 13 bm. odbyła się konferencya delegatów miasta Podgórza z delegatami Krakowa w sprawie przyłączenia się Podgórza. Burmistrz Maryewski przedstawił szczegółowe żądania Podgórza, na które w większości się zgodzono. Co do kilku spraw spornych wybrano subkomitet, do którego weszli między innymi z ramienia Krakowa pos. tow. Daszyński, z ramienia Podgórza tow. dr. Bobrowski.

Strejk piekarzy trwa częściowo w dalszym ciągu. 10 majstrów podpisało już umowę cennikową z robotnikami, tak, że reszta piekarzy będzie musiała się zgodzić na żądania robotnicze.

Kasy dla chorych wydały właśnie zamknięcia rachunkowe za rok 1911.

Miejska Kasa wykazuje w dochodach 627.977·30 kor. i tyleż w wydatkach. Na zasiłki dla chorych i położnic wydano 166.136·98 kor., koszta lekarzy 73.976·20 kor., na lekarstwa 51.544·40 kor., koszta szpitalne 23·806·72 koron i t. d.

Powiatowa Kasa wykazuje w dochodach i wydatkach 39.085·46 koron. Na zasiłki dla chorych wydano 5691·12 kor., płace lekarzy 6033·06 kor., na lekarstwa 2508·83 kor., na koszta szpitalne 1561·90 kor. Ze względu na

małą ilość ubezpieczonych w Powiatowej Kasie, należałoby ją przyłączyć do Miejskiej Kasy. Obie Kasy pod rządami socyalistycznymi wykazują piękny rozwój.



Tow. Jerzy Porth zmarł w zeszłym miesiącu w Budapeszcie. Urodzony w Galicyi odegrał on ważną rolę w rozwoju węgierskiej socyalnej demokracyi. W 1897 r. kierował olbrzymim strejkiem ceglarzy (15.000 osób) zakończonym zwycięstwem robotników.

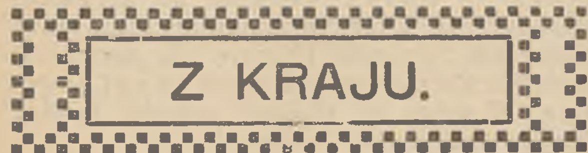
Wielkie zasługi położył on także koło ruchu polskich robotników na Węgrzech. W 1894 r. założył w Budapeszcie polskie stowarzyszenie „Siła“. W 1896 r. wydał pierwszą (na Węgrzech) polską odezwę majową: Do ludu polskiego, pracującego w Budapeszcie!

Brał on zawsze w obronę ludzi prześladowanych. I tak wszczął akcyę w sprawie uwięzionego przez władze węgierskie ks. Stojałowskiego i dzięki interwencyi posła Ugrona uzyskał jego uwolnienie. Również obronił przed wydaniem Rosyi.

Czując się Polakiem pomagał finansowo P. P. S. D. Śmierć jego wywołała żal w szeregach polskich, niemieckich i węgierskich.

Cześć jego pamięci!

Zasądzenie Małeckiej. Sąd warszawski skazał Katarzynę Małecką na 4 lata katorgi i osiedlenie na Syberyi za należenie do P. P. S. Sprawa ta wywołała swego czasu wielkie wrażenie w Anglii, gdzie stale mieszkała Małecka, jako córka emigranta polskiego. Po aresztowaniu Małeckiej zebrano tam 20.000 rubli, jako kaucyę, za którą uwolniono ją z więzienia. Rząd angielski wymógł też przeprowadzenie rozprawy publicznej, co jest rzadkością w Rosyi. Wyrok ten dowodzi, że carat nic sobie nie robi z zagranicznej opinii publicznej.



Pokrzywdzeni robotnicy w Borysławiu. Na kopalni „Stanisław“ na Wiśniewskim w Borysławiu, pracowali robotnicy przez dłuższy czas, lecz jak się obecnie okazało, za ich prace niema im kto zapłacić. Od 1 lutego b. r. do 1 kwietnia pracowało 14 robotników bez żadnej wypłaty, wobec tego w dniu 1-go kwietnia robotnicy pracować przestali.

Kopalnia ta należy do Berlińczyków, a pełnomocnikiem tej firmy jest w Drohobyczu dr. Bergwerk.

Otóż ten dr. Bergwerk przed rokiem oddał szyb w przedsiębiorstwo p. Ulanowskiemu Stanisławowi w celu jego odgwożdżenia.

Gdyby Ulanowski był szyb odgwoździł, byłby na tem dobrze zarobił, a ponieważ tak się nie stało, bo fortuna nie dopisała, więc Ulanowski ogłosił niewypłacalność.

Robotnicy w tej sprawie udali się do c. k. Starostwa i Urzędu górniczego w Drohobyczu, by im zabezpieczono wypłatę za swoją pracę, która w włącznej sumie wynosi 4489 koron 25 hal.

Lecz tak Starostwo, jakoteż Urząd górniczy prócz zaufania kopalni nic więcej poradzić nie mogą, tylko radzą robotnikom udać się na drogę procesu. Robotnicy przez dłuższy czas bez wypłaty, a obecnie i bez pracy i środków utrzymania będący, radzą się im procesować z Berlińczykami. Kto wie, jak długo i z jakim skutkiem niemając z czego sami żyć i dać utrzymanie swojej całej rodzinie.

Czyż to nie jest ironia losu ciężko pracującego robotnika, który za swoją pracę po sądach ma szukać swojego wynagrodzenia? Od czego jest Urząd górniczy? Czyż tenże Urząd nie powinien zarządać od danego przedsiębiorcy kaucyi, któraby gwarantowała wypłatę robotnikowi za jego ciężką pracę?

W tym wypadku jest zupełnie obojętnym dla robotników, kto tę kaucyę miałby prawo złożyć: Czy firma berlińska, czy też może p. Ulanowski, faktem jest tylko, że robotnicy pracowali, a za tę pracę niema im kto teraz wypłacić.

Oto skutki pobłażliwości, a może nieprzezorności władz naszych, które mimo iż są kompetentne zarządzić zabezpieczenie i ochronę robotnika przed wyzyskiem kapitalisty nafciarza, a mimo to tego nie czynią, narażając przez to robotników na ostateczną ruinę.

Z ruchu salinarzy w Delatynie. Dnia 9 z. m. odbyło się tu poufne zebranie robotników salinarnych z porządkiem dziennym — organizacya i agitacya. Referent tow. Kuśnierz ze Lwowa omówił znaczenie organizacyi w walce o dobro ludu pracującego w Austryi. Następnie tow. Kudybyn złożył sprawozdanie z konferencyi, która odbyła się w Drohobyczu dnia 31 marca b. r. i omówił sprawę organizacyi robotników salin wschodniej i zachodniej Galicyi. Mianowicie zachodnie saliny posiadają wielką ilość robotników, a organizacya słabo stoi; wschodnie saliny mają małą ilość robotników, którzy jednak są zorganizowani. W Kossowie na 200 robotników jest większa ilość zorganizowanych, w Lanczynie na 80 robotników, zorganizowanych jest do 50, w Delatynie na 81 robotników zorganizowanych jest 58, a prócz tego 8 pakierów Wydziału krajowego, razem 66, zaś w Wieliczce posiada 1500 robotników, zorganizowanych jest zaledwie 15.

Potem tow. Kudybyn poruszył sprawę funduszu lokalnego, a mianowicie, aby robotnicy składali mu po 20 hal. miesięcznie przez cały rok, a po roku możnaby wypłacać towarzyszom zapomogi w różnych wypadkach. Tow. Kuśnierz oświadczył się za tem, żeby towarzysze płacili tylko pół roku po 20 hal. i by mieli prawo pobrania zapomóg, na co zgromadzenie jednogłośnie się zgodziło.

Dnia 21 z. m. odbyło się w sali ruskiej Besidy drugie zgromadzenie z porządkiem dziennym — organizacya i agitacya. Referent tow. Kudybyn omówił sprawę salinarzy galicyjskich i alpejskich, jak tam są robotnicy traktowani a jak w Galicyi i stwierdził, że dotąd saliny galicyjskie będą wyzyskiwane, dopokąd się wszyscy nie zorganizują. Następnie zwrócił się tow. Kudybyn do posła Lachodyńskiego, by wnioski stawiane w parlamencie przez posła tow. Moraczewskiego popierał, co poseł Lachodyński imieniem radykałów ruskich przyrzekł.

Śmiertelny wypadek w salinach wielickich. Dnia 30 z. m odłam soli o ciężarze 15 cetnarów metrycznych oderwał się i przywalił 19-letniego wozaka Kowalika, zabijając go na miejscu. Winę tego wypadku ponosi podmajstrzy Sitko. Jeszcze przed kilku dniami zwracali mu robotnicy uwagę, że sklepienie może się łatwo oderwać. Sitko jednak zbył ich kpinami. Zabity pozostawił matkę staruszkę, którą swą pracą utrzymywał. Wstąpił on do kopalni dopiero przed dwoma miesiącami.

Z Libiąża piszą nam: Proboszcz ks. Franciszek Pielszyński, w każdą niedzielę ujada na socyalistów, których przedstawia jako dyabłów i burzycieli kościołów. Nie przeszkadza mu to być chytrym na pieniądze nawet socyalistycznę. Przez 10 lat składaliśmy pieniądze na budowę kościoła, który kosztował 145.000 K. Teraz proboszcz za siedzenie w ławkach każe sobie płacić po 20 koron rocznie. Z okazyi ślubów wyciąga ostatni grosz od biorącego ślub, niby to na świece, niby tytułem kary za upicie, po 30 K! Na socyalistach wiesza psy, a ani słowem nie piśnie, że klerykał L., mający żonę na Prądniku Czerwonym żyje z dziewczyną B. gdyż siostra jej nosi obraz podczas procesyi. Nie widzi również tego, jak wójt z radnymi popija przy każdej sposobności. Wójt ten za gorzałę wszystko zrobi. I tak pozwolił Jurkiewiczowi wystawić wapiennik na pastwisku gminnym, które skopał. Miano budować rzeźnię i zwieziono kamienie ale wójt porozumiał się z żydem, który ma własną rzeźnię i budowy zaniechano. Z rzeźni tej rozchodzi się taki smród, że nie można wytrzymać idąc drogą. W gospodarkę gminną powinny wglądnąć władze.

Przy ostatnich wyborach do stowarzyszenia górniczego przeszli nasi kandydaci z tow. Bigajem na czele. Przeciw tym wyborom wniósł protest lizuń Józef Gut. Niech Gut cicho siędzi, bo może być źle, gdy mu przypomnimy sprawę belek, z których sobie zbudował dom.

Bijący ksiądz. Z Przywozu piszą nam: Tutejszy katecheta bije dzieci trzciną tak, że dzieci popuchnięte wracają z płaczem do domu. Sądzimy, że ta notatka pomoże księdzu katechecie.

Jak to Ptak sprowadzał wino z Węgier! Poseł Ptak sprowadził pewnego razu beczkę wina z Węgier, ale pod innym adresem. Udał się tedy do p. Sędzakowskiego naczelnika stacyi kolejowej w Bieńczycach i zawiadomił go o tem. Pan S. odpowiedział, że regulamin kolejowy nie dopuszcza takiego postępowania, aby wydawano przesyłkę komu innemu niż adresatowi. Gdy wino przyszło, odesłał je z powrotem do Węgier. Wtedy Ptak zrobił doniesienie do dyrekcyi kolejowej i dzięki swym wpływom poselskim spowodował przeniesienie p. S. na znacznie gorszą posadę! Oto, co może lada człek mający trochę wpływu z urzędnikiem, wypełniającym swe obowiązki. Sądzimy, że dyrekcya kolei naprawi krzywdę biednemu urzędnikowi, gdyż nie można dopuścić, aby na kolei rozpanoszyła się samowola ptasia.

KOMUNIKATY.

Baczność tapicerzy! Ze względu na walkę cennikową w Drohobyczu, niech tam nikt nie wyjeżdża. Organizacya drohobycka zwraca się do tapicerów lwowskich z wezwaniem, by roboty z Drohobycza nie wykonywali.

Borysław. Grupa krawiecka zawiadamia, że utworzyła w lokalu Stow. „Naprzód“ w Borysławiu na Potok bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, funkcyonujące co dzień od godz. 8 i pół do 9 i pół wieczorem.

FELIETON

FRANCISZEK PIĘTAK.

MATUS »SIEROTKA«.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

To jest właśnie smutne, że nie rozumiecie dobrze, co to znaczy poseł, jaką on ma potęgę. Proszę was, w państwie jest tak samo, jak gminie. Wójt, zwierzchność gminna robi to tylko, co uchwali rada gminna. Na co rada gminna się nie zgodzi, tego wójt i zwierzchność gminna zrobić nie może. To samo jest i w państwie. Co posłowie uchwalą, na co się zgodzą, to tylko rząd może zrobić i to tylko mu wolno zrobić, żeby się na głowie postawił. Wszystkie ustawy, ale to wszystkie bez wyjątku, uchwalają posłowie. Bez ich woli nie może powstać żadna ustawa. Rząd, proszę was, jest tylko wykonawcą woli posłów. I jeśli się zwykle mówi, że rząd nakłada na ludność ciężary, to trzeba rozumieć to tak, że nie rząd, lecz posłowie owe ciężary nakładają. Bo właściwym rządem w państwie są posłowie. I o tem trzeba zawsze pamiętać. A to, co zwykle nazywamy rządem, to jest kilku ministrów, to jest to, cobyśmy nazwali zwierzchnością gminną. Ci panowie ministrowie są tylko na to, aby czuwać nad porządkiem w państwie, ażeby to państwo miało to, czego mu potrzeba. Sami jednak nic prawie zrobić nie mogą. I jeśli widzą, że państwo czegoś potrzebuje, że trzeba dla niego jakiejś ustawy, to przedkładają to posłom i mówią im: „Szanowni panowie posłowie! Tego a tego potrzeba“. I muszą ich prosić ładnie i grzecznie. A gdyby coś zrobili bez woli posłów, to wtedy ci posłowie, jeśli są ludźmi uczciwymi i dzielnymi, mogą ich surowo ukarać.

Widzicie więc, że od posłów zależy wszystko. Jakich mamy posłów, takie mamy ustawy, takie mamy podatki, takie mamy rządy. Jeśli posłowie dbają o biedny lud, jeśli się troszczą o ich dolę, to wtedy i temu ludowi jest lepiej; jeśli zaś posłów lud nic nie obchodzi, jeśli tylko dbają o swoje interesy, wtedy i ludowi jest gorzej.

— Teraz to już rozumię, że my sami winni swojej biedzie — rzekł stary Wojciech — bo jak wybierzemy na posła takiego, co o nas nie dbał będzie, tylko o siebie i o swoich, to i nam dobrze być nie może.

— Całkiem słusznie — odpowiedział Matus — jak wybierzecie pana, hrabiego, jakiegoś magnata, fabrykanta, to przecież on będzie chodził tylko ze swoimi interesami, będzie się starał o takie ustawy, któreby dla niego były dobre. Jeśli wybierzecie takiego, co trzyma z panami lub z rządem, bo się od niego czegoś dla siebie spodziewa, to będzie się starał o interesa rządu i panów, bo z nich żyje. Ludność biedna powinna wybierać na posłów tylko ludzi takich, o których wie, że będą bronić jej interesów, będą się starać o jej dobro bez względu na to, czy się to rządowi, czy panom spodoba lub nie. Bo trzeba wam też wiedzieć, sąsiedzi, że nie tylko ministrowie t. j. rząd może od posłów żądać uchwalenia jakiejś ustawy lub jakichś pieniędzy. Bo i poseł może zażądać od rządu jakiejś ustawy pożytecznej dla ludu, ale taką ustawę muszą znowu uchwalić posłowie, bo sam rząd bez woli posłów nie może jej postanowić. Otóż gdy większość posłów jest dla ludu nieprzychylną, gdy temu ludowi źle życzy, to nie uchwali żadnej ustawy, któraby dla ludu przyniosła korzyść. Więc jak powiedziałem, ludność biedna powinna wybierać na posłów tylko ludzi takich, którzy jej dobrze życzą i idą za jej interesami, a nie za interesami bogatych. A takimi ludźmi są tylko s o c y a l i ś c i. Oni j e d n i są tymi, którzy nienawidzą bogaczy za to, że lud biedny gnębią, wyzyskują i sami nic nie pracując żyją wygodnie z jego pracy. Oni j e d n i są tymi, którzy dążą do tego, aby ten lud biedny za swoją krwawą pracę, za to jarzmo, w którem jak wół żyje całe swoje życie, miał przynajmniej taki kawałek chleba, żeby głodnym nie był. Oni jedni powiadają, że ten, co nie pracuje, nie powinien jeść, że więc bogacze, którzy nic nie pracują, nie powinni jeść, nie powinni żyć.

I za to właśnie nienawidzą ich z całej duszy panowie, fabrykanci, bogacze, bo nie chcą pracować, nie lubią pracować, lecz chcą, aby zawsze pracował na nich chłop lub robotnik.

— Dobrze mówicie Matusie, — odezwał się Marcin, — z tego, coście powiedzieli, widzimy, że socyaliści dobrze nam życzą. Bo juści prawda, że kto nie pracuje nie powinien jeść. I nie chce mi się wierzyć w to, że to Pan Bóg tak postanowił, aby jedni żyli nic nie robiąc, a drudzy na nich pracowali. Ale, widzicie, nie raz i nie sto razy jegomość nam mówili na kazaniu, że socyaliści to w Boga nie wierzą, że gdzieś tam burzą kościoły, prześladują wiarę katolicką, księży i kościół, — więc, widzicie, — jakoś to nam nijako... my jesteśmy przecież katolikami, — dodał prędko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy partyjne.

Na odbytem dnia 3 b. m. posiedzeniu komitetu miejskiego P. P. S. D. wybrany został sekretarzem w miejce tow. Rosenzweiga, który wyjechał na praktykę do Wiednia, tow. H o f m a n, a skarbnikiem tow. L a s z c z y k.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.